Ewa Januszewska

Dzieje Żydów Zagłębia w pamięci ludzi i zabytkach materialnych

Pisma Humanistyczne 8, 35-43

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Ewa Januszewska

Dzieje Żydów Zagłębia w pamięci ludzi i zabytkach materialnych

Zainteresowanie problematyką judaistyczną bezustannie wzrasta. Podejmowanie kwestii żydowskiej znajduje uzasadnienie samo w sobie, działaniom tym bowiem przyświeca idea, aby nic nie zostało zapomniane oraz aby nikt nie był zapomniany.

W artykule tym chciałabym ukazać relacje polsko-żydowskie na terenie Zagłębia Dąbrowskiego w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej. Zagłębie Dąbrowskie jest obszarem niezwykle interesującym dla badania społeczności żydowskiej i jej relacji ze współmieszkańcami innych wyznań w związku z wielowiekowymi tradycjami osadnictwa żydowskiego na tym terenie i wczesnym ukształtowaniem się ośrodków żydowskiego życia kulturalnego, społecznego i gospodarczego. Zamierzam skupić uwagę na dwóch historycznych ośrodkach miejskich, z którymi bardzo silnie związały się dzieje Żydów zagłębiowskich, mianowicie na Będzinie i Dąbrowie Górniczej.

Obecność Żydów na terenie późniejszego Zagłębia Dąbrowskiego poświadcza już dokument z XIII wieku. Jest to akt wystawiony przez księcia opolskiego Kazimierza I z 1226 roku dotyczący miedzy innymi Siewierza. Jednak pierwsza informacja o ludności wyznania mojżeszowego zachowała się dopiero z 1554 roku i dotyczy Żyda z Będzina[1].

W świetle spisu ludności żydowskiej z 1765 roku widzimy, że największymi skupiskami ludności wyznania mojżeszowego były: Będzin — 446 osób, Żarki — 418 osób, Kromołów — 105 osób[2]. Jednak tylko w Będzinie już od XVI wieku istniała pierwsza gmina żydowska. Gmina miała siedem bractw. Były to tzw. Chewroth, na czele każdego bractwa stał gabbaj, czyli przełożony. Istniały one przy synagodze, można wymienić tu m.in. bractwo święte, trudniące się grzebaniem zmarłych oraz bractwo wykładu zakonu, zajmujące się uczeniem biednej młodzieży. Bractwa te funkcjonowały znakomicie, a ich wielką liczbę tłumaczy się tym, że w Będzinie

---

[1] W. Jaworski, Żydzi w Zagłębiu Dąbrowskim. Zarys dziejów, Sosnowiec 2006, s. 3–4.

[2] B. Ciepiela, M. Sromek (red.), Śladami Żydów z Zagłębia Dąbrowskiego: wspomnienia. Będzin 2009, s. 17.

jako mieście pogranicznym, skupiało się całe uchodźstwo prześladowane w krajach ościennych[3].

W latach 1820–1821 Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Królestwa Kongresowego utworzyła w miejsce gmin okręgi bożnicze. Na ich czele stały wybierane dozory bożnicze. Początkowo do będzińskiego okręgu bożniczego należeli Żydzi zamieszkujący w ośmiu miejscowościach poza Będzinem w: Modrzejowie, Dąbrowie Górniczej, Gołonogu, Czeladzi, Grodźcu, Niwce, Okradzionowie, Zagórzu. Jeśli chodzi o sądownictwo to sądy żydowskie odbywały się w bożnicy (domach modlitwy) i tam również były przechowywane wszystkie dokumenty sądowe[4].

W drugiej połowie XIX wieku w Będzinie liczba ludności żydowskiej wynosiła 2400 osób. W okresach późniejszych obserwuje się wzrost społeczności wyznania mojżeszowego. Na przykład w 1909 roku liczba ta przekroczyła 22 074 osób. Dopiero wybuch wojny I wojny światowej spowodował zmniejszenie populacji do 17 290 osób[5]. Natomiast w 1921 roku w Będzinie na 27 855 mieszkańców było 17 298 Żydów, a w 1938 roku na ok. 51 000 mieszkańców przypadało około 27 tysięcy ludności wyznania mojżeszowego[6].

Struktura społeczno-zawodowa ludności żydowskiej w okresie międzywojennym charakteryzowała się niskim odsetkiem osób utrzymujących się z rolnictwa oraz koncentracją w niektórych tylko gałęziach gospodarki narodowej[7]. Żydzi zamieszkujący Będzin aż do początku XIX wieku zajmowali się głównie handlem i rzemiosłem, korzystając zapewne z przygranicznego położenia Będzina, co zresztą mogło być głównym powodem ich osiedlenia się. Żydzi posiadający rodzinne firmy zaopatrywali się bezpośrednio u producentów, co obniżało koszta. Kupcy żydowscy także zmniejszali ceny, przez co ich towary stawały się bardziej atrakcyjne. W tym czasie chrześcijańscy sprzedawcy odnotowywali straty. Dodać trzeba, że to w Będzinie istniało około 89 proc. placówek handlowych należących do Żydów[8].

Przyglądając się strukturze społeczno-zawodowej ludności wyznania mojżeszowego trudno nie zauważyć faktu, że niewielką grupę zawodową stanowili robotnicy przemysłowi i urzędnicy istniało bowiem wiele obostrzeń w przyjmowaniu ich do pracy[9]. Duże znaczenie miały tradycje religijne związane z nakazem świętowania soboty. Wierzący Żyd powstrzymywał się od pracy podczas szabatu oraz — z konieczności, w związku z obowiązującym prawem — w niedzielę. Wspomnieć trzeba o odmien-

[3] B. Ciepiela (red.), Żydzi w Zagłębiu Dąbrowskim i okolicy. Będzin 2004, s. 52.
[4] Ibidem, s. 52.
[5] Ibidem, s. 43.
[6] Ibidem, s. 43.
[7] J. Tomaszewski (red.), Najnowsze dzieje Żydów w Polsce: w zarysie (do 1950 roku), Warszawa 1993, s. 167.
[8] W. Jaworski, op. cit., s. 262.
[9] Ibidem, s. 262.

nych od chrześcijańskich terminach wielkich świąt. Powodowało to wiele trudności w zatrudnianiu przedstawicieli wyznania mojżeszowego w dużych zakładach przemysłowych o zróżnicowanej strukturze wyznaniowej pracujących tam ludzi[10].

Mimo, że Żydzi dominowali w handlu to jednak wraz z rozwojem Zagłębia, jako regionu przemysłowego, zaczęła się zmieniać również struktura zawodowa ludności żydowskiej. Warto wspomnieć dwóch Żydów — Laskiera i Pragera, którzy założyli w 1866 roku fabrykę okuć, lin drucianych oraz łańcuchów. Duży udział posiadali również w przemyśle spożywczym, np. w 1874 roku Sercarz utworzył browar parowy i słodownię. Dzięki swej aktywności najbogatsi kupcy zaczęli inwestować w górnictwo węgla kamiennego i przemysł, zwłaszcza metalowy i spożywczy[11].

Drugim miastem, któremu poświęcę uwagę jest Dąbrowa Górnicza. O Żydach żyjących na terenie tego miasta przed 1800 rokiem nie można za wiele powiedzieć. Wiadomym jest, że ludność żydowska w tym mieście nie mogła trudnić się górnictwem, trudnili się więc jedynie handlem obwoźnym i to tylko w dni targowe. Z tego też powodu Dąbrowa nie miała początkowo stałej ludności żydowskiej, która mogła ożywić życie gospodarcze. Stan ten zmienił się dopiero ok. 1828 roku, kiedy z braku robotników, zezwolono przyjmować do kopalń również Żydów[12].

W Dąbrowie Górniczej w 1921 roku na 39 840 mieszkańców przypadało 4 304 Żydów. Natomiast w 1938 na ok. 42 080 mieszkańców ok. 5 500 było wyznawcami religii mojżeszowej. Sytuacja zawodowa dąbrowskich Żydów wyglądała podobnie jak w Będzinie. Żydzi dominowali w handlu oraz usługach jako dobrze zorganizowani kupcy. W 1921 roku gospodarka miejska w 49 proc. była opanowana przez Żydów. Najwięcej, bo 198 osób, zajmowało się prowadzeniem sklepów spożywczych. Galanterią handlowało 48 kupców, nie zajmowali się jedynie prowadzeniem komisów, czy też domów handlowych[13].

Pisząc o Dąbrowie Górniczej chciałabym również wspomnieć o jednej z dzielnic, a mianowicie Ząbkowicach. Nie wiadomo dokładnie, kiedy pierwsi Żydzi tu się pojawili. Pewne jest, że przed 1939 rokiem w Ząbkowicach żyły 43 rodziny żydowskie. Wykupywały one place oraz działki budowlane w dwóch rejonach — Bielowiźnie i Wygiełzowie. To w Ząbkowicach powstało jedno z pierwszych przedsiębiorstw żydowskich. Była to spółka założona przez kupca żydowskiego Fiszera Siegreicha. Zawiązał on spółkę akcyjną o nazwie ELTES, która w 1926 roku wybudowała na terenie kopalni pierwszy piec do prażenia dolomitu dla celów hutniczych[14].

Okres lat trzydziestych XX wieku to czas, w którym na znaczeniu zyskało zjawisko antysemityzmu gospodarczego. Przyczyną tego był między innymi wielki kryzys gospodarczy powodujący pogorszenie się warunków życia społeczeństw. Można do

[10] J. Tomaszewski, op. cit., s. 169.
[11] J. Waksmański, Zagłębiowscy Żydzi, „Śląsk" 2003, nr 7, s. 34.
[12] B. Ciepiela, op. cit., s. 75–76.
[13] Ibidem, s. 75–77.
[14] ‹http://dabrowa.pl/dg_zaklad-kopalnia_eltes.htm›, 18.03.2011.

tego dodać powszechny brak pracy, znaczny przyrost naturalny, wysokie bezrobocie wśród ludności polskiej. Wszystkie wyżej wymienione czynniki przyczyniały się do zaostrzenia konkurencji handlowej między Polakami a Żydami. Powstawały odrębne cechy i związki kupiecki określane mianem chrześcijańskich[15]. Walka o klientów — szczególnie w handlu — stawała się bojem o życie. Powszechna rywalizacja prowadziła do bojkotu firm żydowskich, organizowanego przez polskich nacjonalistów. Sytuację tę doskonale obrazuje jedno ze wspomnień Cezarego Chlebowskiego, który jako mały chłopiec był świadkiem napadu na żydowski sklepik kupca Pomeranca. „W dniach kiedy młodzi bojówkarze odbywali swoje zebrania, Pomeranc zamykał sklepik i zabezpieczał go masywnymi okiennicami z grubych desek. Dobrze wiedział co będzie się działo. Istotnie, po zebraniu młodzi, uformowali w czwórki […] i śpiewali: Polska dla Polaków, władza dla narodu. Wypędź z Polski Żyda, bo za dużo smrodu. Potem walili kamieniami i kijami po deskach okiennic, malowali kredą Gwiazdę Dawida i pisali hasło: Nie kupuj u Żyda"[16].

Ogólny kryzys gospodarczy lat 30-tych XX wieku dotknął Żydów szczególniej. Miała na to wpływ specyficzna struktura zawodowa i wyjątkowo wysoki odsetek zawodowo biernych. Podczas gdy na 100 bezrobotnych nie — Żydów przypada 76 zawodowo biernych, to na 100 bezrobotnych Żydów przypada 195 zawodowo biernych[17].

Stosunki polsko-żydowskie przed II wojną były bardzo skomplikowane. Mimo tego Polacy byli przyzwyczajeni do koegzystencji dwóch środowisk. Za przykład może posłużyć jedno ze wspomnień prof. Włodzimierza Wójcika. W swej książce pt. *Nasze polskie miesiące. Nasze zagłębiowskie ścieżki,* pisze on: „Przejeżdżał furką szczupły człowiek z brodą, krzycząc: szmaty, żelazo skupuję szmaty. Innym razem wielką radość sprawiał zaprzyjaźniony z nami Żyd z Będzina, pchający wózek ze znanymi nam łakociami obwieszczający: lody, waniliowe na żołądek bardzo zdrowe"[18]. Wspomnienie to ukazuje zwykłe, powszednie kontakty polsko-żydowskie zapamiętane przez małego chłopca.

Cytowany wyżej Cezary Chlebowski wspominał, że jego matka solidaryzowała się z żydowskim sąsiadem. Żydowscy kupcy potrafili utrzymać znaczną część swojej klienteli, oferując dobrej jakości towar, do którego przyzwyczajeni byli kupujący. Czasem sprzedawali tani towar, na miarę możliwości kupujących, czasem pozwalali targować się znacznie bądź obniżali pierwotną cenę, umieli też ująć kupujących uprzejmością i dbałością o wygodę klienta. Świadczy o tym jedno ze wspomnień Chlebowskiego: „I tak zaczęły się zakupy u pani Sandzerowej. Towarzyszące mi panie wnet się dowiedziały wszystkich będzińskich plotek, a ja tylko przymierzałem. To granatową marynarkę, to krótkie spodenki […] Sandzerowa

[15] B. Ciepiela, op. cit., s. 75.
[16] C. Chlebowski, Bez pokory, t. 1, Warszawa 1997, s. 35.
[17] J. Tomaszewski, op. cit., s. 174–175.
[18] W. Wójcik, Nasze polskie miesiące. Nasze zagłębiowskie ścieżki, Sosnowiec 2008, s. 89.

zaś dolewała herbaty, smarowała bajgiełe masłem, gadała, a na koniec zgarnęła należność, zapewniając, że zrobiliśmy u niej złoty interes. Bo u niej jest najtaniej. Tuż przed wyjściem wręczyła mi jeszcze prezent od firmy Sandzer — „rączkę", czyli wieczne pióro, rzecz na owe czasy dość rzadką. I to było największe przeżycie związane z pójściem do szkoły"[19].

Jednak, kiedy wybuchł kryzys, pokazał, że prowadzone dotychczas życie nie było tak stabilne, jak wcześniej. Lata kryzysu przyniosły bowiem antysemickie burdy na uczelniach, ekscesy na ulicach miast i zamachy na sklepy żydowskie. Występki te spotykały się z potępieniem rządu, choć działania niższych ogniw administracji nie zawsze były skuteczne[20]. Ktoś przecież musiał być winny temu, że teraz ludności polskiej żyło się gorzej. Według modnych wówczas wzorców nacjonalistycznych, to skłonności rewolucyjno-liberalne przypisywano całemu społeczeństwu żydowskiemu[21].

W czasie II wojny światowej stosunki polsko-żydowskie panujące w Zagłębiu były takie same, jak w całej Polsce. Byli ludzie, którzy z narażeniem życia pomagali Żydom, a także ci, którzy donosili. Alojzy Pacha, fryzjer pracujący w Ząbkowicach, wspomina masową wywózkę Żydów z Ząbkowic. „Zabieranie przez żandarmów całych rodzin z mieszkań następowało wśród wrzasków popychań i przeprowadzania ich do Domu Ludowego. Tam ich chyba rewidowano. Krzyki dochodzące z miejsca zbiórki kazały się domyślać bicia. Po przejściu tej procedury wyprowadzano rodzinę na zewnątrz i dołączano do grupy, by większą już partię przekazać do getta na pograniczu Środuli z Będzinem. […] Wiem, że jedna rodzina żydowska nosząca nazwisko Bajtner, zdołała uniknąć wysiedlenia, gdyż została ukryta przez jedną z ząbkowickich rodzin — rodzinę Kaniewskich"[22].

Okres po II wojnie światowej również charakteryzuje się silnym antysemityzmem. Tragiczne doświadczenia wojenne wzmogły wśród Polaków nastroje nacjonalistyczne oraz ksenofobiczne. Żydów postrzegano jako konkurentów do uzyskania dóbr materialnych, w tym mieszkań. Liczba ludności żydowskiej w 1946 roku w Będzinie wynosiła ok. 249 osób. W Dąbrowie Górniczej populacja zmniejszyła się do 52 osób[23]. Było to niewiele w porównaniu z okresem międzywojennym. Po wojnie ludność żydowska składała się z 3 grup. Pierwszą tworzyli ci, którzy przeżyli czas okupacji na ziemiach polskich dzięki tzw. aryjskim papierom. Do grupy tej należała między innymi Eugenia Prawer — Żydówka z Będzina, autorka książki Będzin — Miasto Judenfrei. Urodziła się 25 listopada 1925, tak pisze o miejscu swojego urodzenia: „To jest mój Będzin, to jest mój zamek i moja ulica Małachowskiego"[24].

[19] C. Chlebowski, op. cit., s. 33.
[20] J. Tomaszewski, op. cit., s. 209.
[21] M. J. Chodakiewicz, Żydzi i Polacy 1918–1955: współistnienie, zagłada, komunizm, Warszawa 2000, s. 564.
[22] A. Pacha, Moje Życie: dom, dzieciństwo, dojrzałe lata, Ząbkowice 2000, s. 29.
[23] W. Jaworski, op. cit., s. 19.
[24] Ibidem, s. 56.

Z jej książki można dowiedzieć się jak wyglądał przedwojenny i okupowany Będzin, jak wyglądało codzienne zwyczajne życie jego mieszkańców. Drugą grupę stanowili żołnierze walczący w oddziałach partyzanckich, trzecią natomiast grupą byli więźniowie obozów koncentracyjnych[25]. Prawie równocześnie z napływem Żydów rozpoczęła się emigracja na zachód. Od maja do października za pośrednictwem Żydowskiego Zrzeszenia Religijnego w Sosnowcu miało wyjechać 2 067 osób[26].

Dlaczego Żydzi opuszczali swoje dawne miejsca zamieszkania? Odpowiedź można odnaleźć w artykule pt. *Dlaczego Żydzi emigrują — rozmowa z żydowskimi dziennikarzami przybyłymi z Ameryki* do województwa śląsko-dąbrowskiego przeprowadzona w styczniu 1946. Przybyli pp. H. M. Caiserman wydawca i redaktor tygodnika „Unser Wort" współwydawca i współpracownik „Congress Buletin", „Canader Adler"i Toronto Hebrew Journal oraz generalny sekretarz „Canadian Jewish Congress" i H. Lipszyc przedstawiciel tygodników „Freiheit" z Nowego Yorku oraz Wochenblatt z Toronto. Celem wizyty dziennikarzy żydowskich było zapoznanie się z sytuacją Żydów w Polsce, następnie zorientowanie się w jakich ramach i rozmiarach mogłaby ludność żydowska Kanady i USA udzielić im pomocy oraz zbliżenie Żydów kanadyjskich z polskimi. Wspominano o sprawach najdrażliwszych jakim był m.in. antysemityzm. „Goście oceniają sytuację sprawiedliwie i zdają sobie sprawę, że olbrzymia większość społeczeństwa polskiego jest daleka od jakichkolwiek przejawów antysemityzmu — jest on wynikiem agitacji elementów antydemokratycznych, uważających zawsze antysemityzm za najbardziej popularną broń w walce o dojście do władzy. Podczas rozmów padło pytanie : A jak się przedstawia sprawa emigracji żydowskiej z Polski? Czy prawdą jest, co piszą niektóre organy prasowe za granicą, że Żydzi uciekają z Polski przed prześladowaniami?[27]. Polscy dziennikarze odpowiadali, że „powody emigracji Żydów są trojakie. W pierwszym rzędzie wchodzą tu w rachubę elementy psychologiczne. Po prostu Żyd po powrocie z obozu, skądinąd przychodzi do swojego miejsca zamieszkania i nie zastaje tam nikogo ze swoich bliskich. Jest samotny więc emigruje. Po drugie istnieje zorganizowana emigracja do Palestyny, a po trzecie niektórzy Żydzi wyjeżdżają z Polski ponieważ ich stan psychiczny jest taki, że jakiekolwiek wystąpienie antysemickie skłania ich po prostu do opuszczenia kraju. Dalej można przeczytać, że goście są mile zdziwieni tempem odbudowy Polski i stwierdzają, że podziw bierze, iż w narodzie polskim jest tyle siły witalnej"[28].

Można się zgodzić z faktem, iż wiele osób opuściło Polskę dlatego, że chcieli rozpocząć nowe życie z daleka od przykrych wspomnień. Jednak gdy wracali, ich miejsca zamieszkania były już pozajmowane przez polskie rodziny. Nowi

[25] Z. Woźniczka, Powojenne dzieje Żydów w Polsce i ich wpływ na losy społeczności żydowskiej w Zagłębiu Dąbrowskim, ‹http://www.ipsir.uw.edu.pl/UserFiles/File/Katedra_Socjologii_Norm/teksty/zwozniczkaPowojenneDziejeZydowwpolsce.pdf›, 18.03.2011.

[26] W. Jaworski, op. cit., s. 21.

[27] „Dziennik Zachodni" z 9 stycznia 1946.

[28] W. Jaworski, op. cit., s. 21.

nabywcy nie byli chętni do opuszczenia siedzib. Dlatego też zwrot mienia pożydowskiego budził tyle kontrowersji i problemów na linii Polak-Żyd. Jednak mimo licznych problemów w odzyskaniu swojego mienia niektórzy Żydzi podejmowali się taki działań. Przykładem może być kapitan Ludowego Wojska Polskiego Rudolf Mestal, który starał się odzyskać maszyny ze swojej fabryki wyrobów metalowych „Romestal" w Sosnowcu. 14 października 1945 Sąd Grodzki wyraził na to zgodę[29].

Zdaniem władz komunistycznych ataki na Żydów miały charakter jednostkowy i występowały jedynie od czasu do czasu. Według przewodniczącego KRN Bolesława Bieruta akty terroru w stosunku do Żydów są „dziełem organizacji terrorystycznych, spadkobierców hitleryzmu w Polsce. Przed wojną istniały w Polsce organizacje antysemickie i obecnie ich resztki działają nielegalnie. Rząd bardzo energicznie walczy z tymi organizacjami, przy czym stwierdzić trzeba, że akty terroru kierują się nie tylko przeciw ludności żydowskiej, ale i to jeszcze w większym stopniu przeciw działaczom demokratycznym", „w Polsce demokratycznej nie ma żadnych różnic między obywatelami narodowości polskiej i żydowskiej"[30]. Z przytoczonego artykułu jasno wynika, że problem napaści na Żydów był bagatelizowany.

Zgodzę się ze zdaniem M. J. Chodkiewicza, który pisze, że „tak długo jak władze centralne potrafiły zagwarantować Żydom nietykalność ich własności i bezpieczeństwo, byli oni skłonni przeczekać nawet największą nienawiść ze strony etnicznej większości danego kraju. Komuniści nie chcieli jednak tego zrobić. Dlatego Żydzi nie mieli powodu, aby zostawać w Polsce. Jednak czy wyjechaliby w nieznane, jeśli mieliby dość pieniędzy i nieruchomości, aby zapewnić sobie komfort i bezpieczeństwo w Polsce?"[31]. Moim zdaniem, gdyby państwo okazało się gwarantem praw i wolności, Żydzi nie opuszczaliby tak licznie granic Polski.

W przeszłości stosunki polsko-żydowskie były trudne i skomplikowane. Jednak obecnie w wielu miastach Zagłębia Dąbrowskiego podejmowane są kroki, które mają doprowadzić do odrodzenia pamięci o żydowskich mieszkańcach tego rejonu. Prowadzone są działania, które odkrywają materialne pozostałości po zagłębiowskich Żydach. Na przykład w lipcu 2004 odkryto dom modlitwy należący do organizacji polityczno-religijnej Mizrachi. Pierwsze informacje o tym, że w Będzinie przy ul. Potockiego była synagoga pojawiły się w 2003 roku. Przekazywane one były przez odwiedzających Będzin Żydów, jednym z nich był Szlomo Godłowski, który przed 1939 rokiem zamieszkiwał przy tej właśnie ulicy. Po wojnie synagoga była zamieniona na cele mieszkalne. Ludność polska po II wojnie światowej zajmowała miejsca kultu, w tym domy modlitwy, dotknięte często działaniami wojennym i adaptowała je do zupełniej innych celów. Proces taki miał miejsce w całej Polsce, nie tylko w Zagłębiu Dąbrowskim. Bożnicę przy ul. Potockiego przemieniono na

[29] Z. Woźniczka, op. cit., s. 4.
[30] „Dziennik Zachodni" z 30 marca 1946.
[31] M. J. Chodakiewicz, op. cit., s. 566.

piwnicę. W latach 70-tych izba ta została przedzielona na dwie części, w jednej z nich składowano węgiel. Obecna mieszkanka kamienicy, Krystyna Rutkowska, zauważyła na ścianie obrazy, symbole, a także napis Jerozolima. Jak teraz wiadomo polichromię synagogi wykonał Altek Wiener. Sama nazwa Mizrachi pochodzi od słowa młodzi. Jak pisze Adam Szydłowski — pomysłodawca i organizator Dni Kultury Żydowskiej w Będzinie „Nie potrafię opisać emocji, gdy odkrywaliśmy po 60 latach w ciemnej piwnicy Dom Modlitwy Mizrachi. Kiedy jednak emocje mijają i gdy możemy nasze odkrycie podawać do szerszej wiadomości, gdy możemy je udostępniać, to chyba mam uczucie spełnienia, ale również uczucie, że przynajmniej w ten sposób oddaję cześć wszystkim byłym mieszkańcom naszego miasta — Żydom Będzińskim"[32].

Drugi dom modlitwy został odkryty w 2005 roku w mieszkaniu Tadeusza Prysaka. Dom modlitwy Cukermanów mieści się przy ulicy Kołłątaja 24/28[33]. Po 1945 roku obiekt został przemianowany na zwykłe mieszkanie. Po przeniesieniu rodziny Prysak rozpoczęły się prace, a samo otwarcie odbyło się z udziałem ambasadora Izraela Dawida Pelaga. Dzięki interwencji stowarzyszenia Brama Cukermana, obiekt ten uniknął zniszczenia, a co więcej zapomnienia. Ostatnim znanym domem modlitwy, jest obiekt mieszczący się przy ul. Modrzejowskiej 60, a powstały w 1934[34]. Powojenne władze postanowiły duże pomieszczenie w tym budynku przemianować na kilka piwniczek.

Ponadto pojawia się szereg inicjatyw jak Dni Kultury Żydowskiej w Będzinie — od 2003 roku, Szalom na Rynku w Czeladzi, wystawy i spotkania w Sosnowcu . Jedną z nich jest wystawa Listy do Sali, a właściwie „Listy z Pudełka, sekret mojej mamy". Wystawa ta to prezentacja głównie fotokopii zdjęć, pocztówek, listów, które od swej rodziny otrzymywała przebywająca w obozie pracy w Geppersdorfe — sosnowiecka Żydówka Sala Garncarz[35]. Sala Garncarz była najmłodszą córką Joseja i Chany Garncarzów. Przebywała w siedmiu obozach pracy 5 lat. Listy przesyłane jej od rodziny i przyjaciół pozwalały przeżyć ten ciężki okres. Listy do Sali — to wzruszająca opowieść. Jest to również pamiętnik rodzinny spisany przez córkę Sali — Ann Kirschner. Przez niemal 50 lat Sala zachowała tajemnicę. Po wojnie zamieszkała w Ameryce, nigdy nie wspominając, co przeżyła. Ukrywała ponad 350 listów, fotografii i pamiętnik. Dopiero w 1991 roku, w przeddzień operacji serca, przekazała je swej córce. Ta oraz wystawa poświęcona Dziejom Żydów z Zagłębia Dąbrowskiego to dwie historyczne ekspozycje, które były prezentowane w muzeum — pałacyku Schoena w Sosnowcu[36].

---

[32] B. Ciepiela, M. Sromek, op. cit., s. 150.

[33] A. Szydłowski, Dom Modlitwy Cukermanów, „Aktualności Będzińskie" 2008, nr 11/08, s. 7.

[34] A. Szydłowski, Dom Modlitwy przy ul. Modrzejewskiej 60, „ Aktualności Będzińskie" 2009, nr 1/01, s. 8.

[35] A. Domagała, Dwie wystawy w muzeum, „Sosnart. Sosnowiecki magazyn kulturalny" 2008, nr 9, s. 4.

[36] B. Ciepiela, M. Sromek (red.), op. cit., s. 144–146.

Uważam, że mając świadomość tego, jak trudne były i są relacje polsko-żydowskie, trzeba wspierać każde działania prowadzące do zacierania wzajemnych uprzedzeń. Dlatego też każda inicjatywa, służąca temu jest warta pochwały.

mgr Ewa Januszewska — ukończyła studia magisterskie na kierunku administracja na Uniwersytecie Śląskim oraz studia magisterskie na kierunku historia, specjalizacja archiwalna. Członek Studenckiego Koła Naukowego Historyków. Zainteresowanie badawcze: historia średniowiecza, historia polskiego samorządu terytorialnego.